

Wrocław, 23.10.2009

Polska to bardziej „e-gospoda”, niż „e-gospodarka”

Choć zastosowanie technologii cyfrowej, komórkowej czy też teleinformatycznej wydaje się być dzisiaj zjawiskiem powszechnym, to jednak są kraje na świecie, gdzie e-gospodarka dopiero raczkuje. Co gorsza dotyczy to także Polski, która na tle europejskich e-gospodarek wypada blado – wynika z raportu „E-readiness rankings 2009. The usage imperative” przygotowanego przez analityków z EIU.

Co roku - od 9 już lat - analitycy z *The Economist Intelligence Unit* (EIU) przeprowadzają badania gotowości krajów do wyzwań e-gospodarki. Dzięki ich wysiłkom, których owocem jest coroczny ranking, możemy się dowiedzieć na ile dana gospodarka, czy też dany kraj posiada zdolność do absorpcji zaawansowanych technologii informacyjnych i komunikacyjnych (ang. *ICT - Information and Communication Technologies*) oraz w jakim stopniu są one wykorzystywane w codziennym życiu gospodarczym i społecznym. Ranking o „e-gotowości” to także dla wielu ekonomistów, ekspertów i analityków rynkowych doskonała miara jakości wyposażenia danego kraju w infrastrukturę teleinformatyczną. To ona dziś nakreśla nam obraz oraz stopień wykorzystywania określonych rozwiązań przez krajowych konsumentów i przedsiębiorców. Im częściej dane technologie z zakresu ICT są wykorzystywane w konkretnym kraju, tym prowadzenie działalności gospodarczej jest w nim łatwiejsze, bardziej czytelne i nacechowane wysoką efektywnością podejmowanych działań – wynika z lektury raportu.

Tegoroczny raport zatytułowany „E-readiness rankings 2009. The usage imperative” został opracowany przez EIU przy współpracy z *IBM Institute for Business Value*. Badaniami zostało objętych blisko 70 krajów na świecie, a liczba kryteriów, które były brane pod uwagę przy ocenie każdego z nich, sięgała 100. Wśród nich znalazły się zarówno kryteria o charakterze jakościowym, jak i ilościowym. Ocenie podlegała m.in.: krajowa infrastruktura, otoczenie biznesowe, środowisko socjalne i kulturowe, uwarunkowania prawne i polityczne,

a także wizja politycznego rozwoju kraju oraz zdolność podmiotów w nim gospodarujących do wykorzystywania technologii z zakresu informacji i komunikacji.

W opracowanym przez EIU rankingu najwyżej zostały ocenione kraje skandynawskie, w tym szczególnie Dania, która zajęła 1 miejsce z wynikiem 8.87 pkt. na 10 możliwych do zdobycia. Zaraz za nią uplasowała się Szwecja z wynikiem 8.67 pkt., a czwarte miejsce zajęła Norwegia. Tak wysoka pozycja krajów skandynawskich nie jest bynajmniej żadnym zaskoczeniem, albowiem nie od dziś wiadomo, że uchodzą one za kolebkę telefonii komórkowej i wysoko zawansowanych technologii ICT.

Polska z wynikiem 5.80 pkt. została sklasyfikowana na dalekim 39 miejscu (w porównaniu z rokiem 2008 awansowaliśmy o dwa miejsca w górę). I choć daleko nam do takich krajów, jak Dania, Szwecja, Holandia czy Norwegia, to jednak ze Słowacją, Czechami, Litwą, czy też Węgrami powinniśmy prowadzić w miarę wyrównaną walkę. Tymczasem każdy z tych krajów został oceniony przez EIU znacznie wyżej niż Polska, co jednocześnie może rodzić pytanie o stan i jakość naszej gospodarki, gdy idzie o skalę wykorzystania w niej rozwiązań z obszaru ICT. Najłabsze oceny otrzymaliśmy za kategorię związaną z poziomem wykorzystywania w codziennym życiu gospodarczym technologii teleinformatycznych i komunikacyjnych. W Polsce – według informacji zawartych w raporcie - nadal niewielka grupa konsumentów korzysta z okazji robienia zakupów w sklepach internetowych, a przedsiębiorcy nadal mają ograniczone możliwości korzystania z internetowych usług publicznych. Oliwy do ognia „teleinformatycznej bezradności” dolewają jeszcze sami politycy, którzy wyraźnie dziś nie mają pomysłu na to, jak poprawić i zachęcić obywateli do częstszego, niż dotychczas korzystania z rozwiązań jakie oferuje ICT. Na przysłowiowe „otarcie łez” pozostaje nam jedynie to, że udało się nam zdystansować Chiny – które ostatecznie zajęły w rankingu - dalekie - 56 miejsce.

Bartosz Niedzielski